

Treść : Cudzoziemiec na czele przyszłego Polskiego hufcu. — Nekrolog Maryi z Xiążąt Czartoryskich Xieźny Wirtemberskiej. — Przemówienie Juliusza Jedlińskiego. — Wyjątki z dzienników. — Wiadomości ze Wschodu. — Nadesłano : Instytut Panien Polskich w Hotelu Lambert. — Uwiadomienia.

---

#### CUDZOZIEMIEC NA CZELE PRZYSZŁEGO POLSKIEGO HUFCU.

Krążą puszczone w obieg, niewiemy przez kogo a słuchu cudzoziemców dochodzące poduszczenia, jakoby najlepszym sposobem połączenia i pogodzenia Polaków, Emigracyi i Kraju, w ich widokach na mogący utworzyć się hufiec Polski; byłoby poruczyć jego dowództwo równie jak i kierownictwo sprawy Polskiej Cudzoziemcowi. Te poduszczenia były nawet w formie mającego się urzeczywistnić postanowienia ogłoszone, znać przez interessownych, w dzienniku francuzkim : *La Presse*.

Odpowiadamy na to i czujemy się w obowiązku odpowiedzieć jasno i otwarcie.

1° Kraj i Emigracya niepotrzebują używać podobnego sposobu do pogodzenia się. Przeważną manifestacją swojej opinii wyrażając uczucia polskie, czysto patriotyczne, uznały już one naczelnictwo, stworzone naturalnem położeniem swojej sprawy do dworów wojujących. — Wśród Kraju równie jak wśród Emigracyi, może się stworzyć lub knować opozycya drobnój mniejszości, ale nie rozdwojenie !

2° Jakąkolwiek formę rządu ma przyjąć Polska, jakąkolwiek osobę bieg wypadków i kolój snujących się, dyplomatycznych powikłań, postawi na jęj czele ostatecznie, Kraj i Emigracya uznały w każdym razie, iż Polska nie jest materyałem obumarłym, który oddają do obrobienia temu lub owemu cudzoziemcowi ; ale społecznością, mimo więzy obce, w uczuciu i duchu swoim jędrną, organiczną, która ani jednę chwilę w anarchii moralnej pogrążoną dziś być nie może : azatém że jeden naczelnik duchem jęj kierujący, musi stać się pośrednikiem między jęj stanem dzisiejszym biernym, a przyszłym jęj objawieniem się na scenie politycznej : że przeto ten naczelnik przedstawiać jęj sprawę i interesa we wszelkich dzisiejszych okolicznościach i kierunek jęj, przyszłemu rządowi uznanemu przez Europę i przez naród cały zdać ma obowiązek. Ten Naczelnik istnieje, a co większa moralnem przyznaniem rządów, i powszechnem wyrażeniem myśli Narodowej Emigracji, jasno i nie dwuznacznie objawionęj.

3° Z tego wynika, że Kraj i Emigracya do dowodzenia szeregiem przyszłego wojska polskiego, niepotrzebują cudzoziemca ; bo swojego naczelnika usłuchać i uszanować potrafią.

Cudzoziemcy sami, zgorszeni tymi wyskokami indywidualnymi przyzywającymi obcych do rządzenia nami, zapytują? Azaliż jesteśmy narodowością jednolitą w związku, samodzielną w duchu i uczuciu swoim, kiedy do jej wyrażenia się na scenie politycznej potrzebujemy w imię jedności cudzoziemskiego przewodu.

Odpowiadamy: Jesteśmy! Niepotrzebujemy!

Opinia pewnej grupy wyrażona pobieżnie w dzienniku *La Presse*, podsunęta przez niektórych polaków, nie reprezentuje uczuć patriotycznej masy narodu; ale część jego nieskończenie drobną, przedstawującą kalectwo i chromienie polityczne, z którego Kraj i Emigracya są uleczone.

Te uwagi w krótkich okresach zwarte winniśmy Polsce, Emigracyi i naszej narodowej godności. Potępienie oskarżeń oszczerczych, zadających nam niemożność uorganizowania się samodzielnego, potępienie podszczuwań pojedynczych wyjętych w sercach zawistnych i zepsutych, jest naszym obowiązkiem wobec Kraju i jego Obywateli, wobec poważnej większości Emigracyjnej — nareszcie w obec, i jako rękojmia dla samegoż kierownika, którego Kraj i Emigracya moralnie uznają, a którego w potrzebie i w danych okolicznościach Polacy poprzeć poważną siłą materialną. gdy ta się rozwinie, a to w brew intrygom złych burzliwych lub zazdrośnych, będą nmieli.

## NEKROLOG

### *Maryi z Xiążąt Czartoryskich, Xiężny Wirtemberskiej.*

Pochodząca ze szczytnego rodu Xiążąt Litewskich, którzy uposażyli Polskę najznakomitszym królów plemieniem, Xiężna Marya Wirtemberska, z domu Xiążąt Czartoryskich zesłała do grobu wybranego na obcej ziemi. Skończyła życie w Paryżu 21 Października 1854 r. Dnia 25 Października, po odbytem nabożeństwie w kościele Śgo Ludwika na wyspie, orszak żałobny towarzyszył ślachełnym zwłokom na dolinę Montmorency, gdzie na smętarzu parafialnym złożone zostały.

Xiądz Jełowicki, xiądz Thuiller proboszcz w Montmorency, xiądz Godlewski kapelan zmarłej, P. Barzykowski członek Rządu narodowego i P. Jedliński, w obec rodziny pogrążonej w smutku i licznie zgromadzonych słuchaczy, w tkliwych wyrazach skreślili obraz gruntownych cnót, które na tym świecie uświęcają dolegliwości życia ludzkiego. Długie życie Xiężny Wirtemberskiej wypełnione było długimi cierpieniami.

Urodzona w roku 1765, przeżyła niepokoje ostatniego panowania niepodległej Polski, bnrze Polski ujarzmionej, i wszelkie usiłowania do stargania obcej przemocy i wydobycia się z takowej. Im wyższe zajmowała stanowisko na które była wzniesiona, tym boleśniej była wystawiona spoglądać na nieszczęścia swojej Ojczyzny, które przez szczególną i wyjątkową fatalność, wcisnęły się do świątyń jej życia domowego i zatruiły goryczą najmilsze i najświętsze uczucia i stosunki, gdzie zwykle dusza przywalona publiczną niedolą szuka pociechy i ożywienia.



Fryderyk II król pruski, na którym ciąży smutna sława stania się początkiem rozbioru Polski, jakkolwiek zbożony rozszerzeniem swoich granic, spostrzegł się przy końcu swego życia, że w gruncie, w wykonaniu tego zbrodniczego zamachu, pełnił tylko rolę podrzędną i w pośród pozornego bezpieczeństwa swego królestwa, przenikliwem swém okiem, w przymierzu z Moskwą przewidywał poniżenie Niemiec. Łudził się zapewne mniemaniem, iż Xiążę niemiecki odziedziczając tron polski po Stanisławie Augustcie, może stać się zabezpieczeniem, i punktem zatrzymania coraz bardziej wzrastającej przewagi moskiewskiej. W tój nadziei zwrócił uwagę na swego synowca Ludwika Fryderyka Alexandra księcia Wirtemberskiego, jako mogącego być przedstawionym do zajęcia Tronu polskiego, i aby mu przygotować dobre w kraju przyjęcie, umyślił ożenić go z młodą księżniczką Maryą Czartoryską córką Xięcia Adama Czartoryskiego, generała Ziem ruskich, godnego następcy imienia, wielkiego znaczenia i xiążęcego majątku swego ojca i swego stryja. Uboczne przedstawienia i list własnoręczny Fryderyka II nakłoniły rodziców księżniczki do przyjęcia propozycji, którą słusznie uważali jako rękojmię zbliżenia Polski z Prusami, i zbawiennęj ich pomocy. Młoda księżniczka ledwie lat 16 liczyła, kiedy poświęciła się temu całkiem politycznemu związkowi. To zameżcie stało się nieszczęściem całego jej życia. Fryderyk Wilhelm II Król pruski, posłuszny zrazu późnym przeczuciom swego poprzednika i wpływowi gabinetu Londyńskiego, wystąpił ze szczerą i energiczną chęcią przyżożenia się do odrodzenia Polski, połączył się z nią zawarciem jasnej i uroczystej umowy, nakłonił Rzeczpospolitą do zerwania z Moskwą i przygotował armię do dania pomocy swemu nowemu sprzymierzeńcowi; jednakże wkrótce potem z nagłem i zadziwiającem zapomnieniem i wyrzeczeniem się wszelkiej dobrej wiary, bezprzykładnem do tychczas w historii, nawet w historii pruskiej, armia pruska przeznaczona do bronięcia najświętszej sprawy, którą Król uroczystie i bez namysłu uznał za swoją, połączona została z armią moskiewską przeciw Polsce dla zdobycia w nowych podziałach smutnego wynadgrożenia zmienności gabinetu Berlińskiego. W trakcie tych wykrętów polityki pruskiej, Xiążę Wirtemberski zostający w służbie polskiej, wyrzekł się swych ohowiązków względem swojej przybranej Ojczyzny i rodziny, która go przyjęła. Szczęście Xiężny, jego żony zostało natenczas na zawsze zniszczone, a później cięższym jeszcze i boleśniejszym ciosem dotkniętym byż miało. Los zrządził, że syn jedyny Xiężny, xiążę Adam Wirtemberg, wychowany za granicą przez swego ojca, w roku 1831 podniósł ojcobójczą broń przeciwko swojej Ojczyźnie. Można pojąć rozpacz matki, Polki, Czartoryskiej, kiedy usłyszała kule moskiewskie świszczące w salonach Puławskiego pałacu atakowanego przez oddział korpusu moskiewskiego, którym własny syn dowodził. Te nieszczęścia publiczne, cierpienia familijne, i udręczenia serca, przyjmowała z tém bohaterstwem właściwem kobietom, niewymównie zawsze zadziwiającem, i nigdy niezachwianem, ztem cierpliwem poddaniem się, owocem głębokiej pobożności i wiary.

Po klęskach 1831 roku Xiężna Wirtemberska schroniwszy się do Galicji, po-

święciła się zupełnie na pielegnowanie starości swęj matki, w ten czas kiedy burze polityczne rozproszyły Ich liczną familię. Śmierć téj ukochanęj matki wydarła jęj wszystko, co tylko Polska wstanie swego ucisku miała dla nięj powabów i pociechy. Przybyła więc co prędzęj do Paryża, aby przy swym bracie którego szczególnie kochała Xięciu Adamie Czartoryskim, resztę swego życia przepędzić, i na jego też ręku ostatnie tehnienie oddała.

W szybkim skreśleniu życia Xiężny Witenherskięj, nie możemy pominąć słusznęj sławy jaką sobie w literaturze polskięj nabyła. Wspólnie ze swą matką wydała książkę, jedną z najpopularniejszych, największy wpływ wywierającą, i w gruncie najbardziej patryotyczną, jaka kiedykolwiek drukiem polskim ogłoszoną była, to jest, *Pielgrzym w Dobromilu*. Wszystko tam jest nowe, Idea fundamentu, wykonanie, forma, cel i pozycja towarzyska antorów.

To też ta książka rozmnóżona licznemi wydaniemi była w posiadaniu całej polskięj publiczności czytającęj. Xiężna jeszcze użyła swego pióra z równie zasłużonym skutkiem do innego rodzaju piśmiennictwa. Ona pierwsza z pomiędzy pisarzów polskich ogłosiła drukien romans w języku polskim, pod tytułem *Malwina*, czyli *Domyślność Serca*, który był uczczony przetłumaczeniem na obce języki a nawet i na ruski. Byłoby niepodobieństwem skreślić tu wszystkie słachetue i rzadkie przymioty Jęj duszy, Jęj nieporównaną słodycz, pełną wdzięków szczerość, Jęj dobroć wytworną, Jęj szczera i głęboką pobożność, a nadewszystko dobroczynność.

Córka największego polskiego Pana, Xiężna Wirtemberska nie lubiła nigdy przepychu; za nadto wiele miała godności w swoim charakterze, w swojęj duszy, w swoim rozumie, aby w pozorach zwodniczych szukała pomocy dla siebie. Z równą uprzejmością, z jaką przyjmowała Cesarza Alexandra w swoim pałacu w Warszawie, przyjmowała każdego kto tylko miał szczęście być Jęj przedstawionym. W Epoce nawet największęj swęj pomyślności, gardziła pfochym zbytkiem zacierającym blask bogactwa duszy z zagrożeniem ruiną bogactw materialnych, a które u nięj przez uczynki jędynie dobroczynne zmniejszone i wyczerpane zostały. Pomimo już tak znacznego zmniejszenia swoich przychodów jeszcze była w stanie założyć i nposازیć dostatecznie w Galicyi klasztor dobroczynny Siostr miłosierdzia; obciążona wiekiem, oddała wszelkiego rodzaju złudzenie i przyjemności życia. Własną ręką napisała testament, mocą którego zostawia swemu najukochańszemu bratu Xięciu Adamowi Czartoryskiemu swe majątności na Podolu, do których ma prawo, z mocném przekonaniem, że wkrótce będzie mógł sam osobiście ndać się tam i upomnieć się o nie.

Wstępując do grobu przecznwała w bliskim czasie odrodzenie Polski, Za życia jeszcze, kazała przygotować sobie grób na Smełtarzu Montmorency gdzie Jęj zwłoki zostały złożone, obok jęj przybranęj córki i wbliskości grobów przyjaciół Jęj rodziny, Generała Kniaziewiczza i Senatora J. U. Niemcewiczza.

---

— Na żądanie obecnych przy składaniu do grobu zwłok s, p. Xiężny Wirtem-

berskiej, tudzież wielu prenumeratorów naszych, umieszczamy przemówienie pana Juliusza Jedlińskiego także miane.

Jeszcze chwilę Panowie. Słyszeliście rzewne słowa kapłanów; słyszeliście wymowny głos męża stanu, dawnego członka Rządu polskiego; lecz te drogie zwłoki które nas przy tej trumnie gromadzą, zasługują na cześć wszystkich stanów, wszystkich pokoleń; słowem wszystkich serc polskich.

Ale cóż dodać do tych wyrazów które Was już tak głęboko wzruszyły? Jakże nie uleść obawie, aby nie osłabić wrażenia pod którym już zostajecie? Nie mam też zarzumiałości przemawiać do Was w imie własnego rozumu.

Alboż nie wiecie Panowie, że śmierć i groby są wymowne? I cóż to znaczy? Azaliż ta mowa obją się o uszy nasze? A jednak; — jeżeli żaden myślący człowiek, bez korzyści moralnej przed grobem się nie zatrzyma: bo grób, to ostatnie schronienie nasze na tej ziemi, pokazuje na czém się kończą wszystkie zabiegi, które tylko szczęście tego świata mają na celu; — jeżeli żaden chrześcianin, bez nauki duchowej, od grobu nie odejdzie: bo grób dla niego, to wrota do lepszej przyszłości, a więc zwrócenie na nią myśli, zachęta do pracy aby na nią zasłużyć; — to jeszcze płodniejszą, jeszcze donośniejszą jest wymowa grobów.

Właściwem to jest naturze ludzkiej, że dopiero wówczas poznajemy całą wartość osób z którymi spędzamy życie; dopiero wówczas oddajemy im sprawiedliwość — kiedy je utracamy. Otóż śmierć i grób, przemawiają jeszcze do nas życiem osoby, którą oplakujemy.

Jakże tedy odzywa się do nas z grobu swojego Maryja z Xiążąt Czartoryskich, Xiężna Wirtemberska? Oto panowie, zachęca nas do pobłażania sobie nawzajem — do zgody jednych z drugimi — do miłości.

O! zacna duszo! Pozwól, abym jako ostatni hołd dla życia twego ziemskiego, zdradził jego tajemnicę! Pozwól, abym przy ostatniem pożegnaniu się naszém z Tobą, wypowiedział: że żywot Twój niczém inném nie był, jak tylko miłością. Miłością najczulszą, najwznioślejszą; dla dostojnego, dla niezrównanego Xięcia brata — miłością najprzykładniejszą, dla rodziny — miłością chrześcijańską, dla niedostatku, nędzy i cierpienia — miłością, dla wszystkiego co piękne i ślachetne — a zwłaszcza też; nieocenioną, niepojętą, nieogarnioną miłością — przed którą gasną cnoty Spartanek — dla biednej Ojczyzny naszej, dla Polski!

Dość spojrzeć na ten skromny wiejski smętarz — dość zwrócić uwagę na to pośmiertne skazanie się na wygnanie, z pośród przepychów grobowych stolicy świata — symbol dobrowolnego wygnania za życia — dość rzucić okiem na ten orszak żałobny, zebrany w cichém, odludném ustroniu — aby pojąć całą moc, cały ogrom tej miłości! Bo Panowie, czyż-to zwłoki składamy tutaj? Oto zwłoki Xiężny, która niegdyś obok tronów życie swoje pędziła. Bo cóż ją za nami na tułactwo przywiodło?

Oto miłość Ojczyzny. I nic dziwnego skoro wspomniemy na to, z jakiego pochodzi Rodu,

Rozpamiętywanie więc tego żywota, miałooby dla nas pozostać bez skutku? O! nie, Panowie! Wszak jesteśmy Polacy! wszak jesteśmy katolicy! Jak Xieźna była wierną duchowi swój rodziny, tak w duszach naszych odbija się to pośmiertne tajemnicze wołanie do nas Polki, nad wszystkie Poiki!.... J my wyjdziemy stąd lepsi, bo z tego grobu wydobywa się ku nam nie tylko głos miłości, ale i głos nadziei. Tak jest; nadziei, skoro tylko głos ten zrozumiemy.

O! Boże Piastów i Jagiellonów! przed Majestatem korzimy się twoim, i dziękujemy Ci, że w nieszczęściu naszym pozwoleś nam dotrzeć w wierze przodków naszych! A jakże błoga, jak pocieszająca jest ta wiara!

Wierzmy: że po życiu tak cnotliwem, tak pełnem Ciebie, jakim było życie Xieźny, przypuszczasz każdą duszę do chwały Twojej — i pozwalasz jej zanosić przed oblicze Twoje, pokorne prosby za nami nędzarzami ziemskimi. A o cóż, piękna, ognista i wytrwała dusza, kochanej zmarłej naszej, błagać Cię może, jeżeli nie o miłosierdzie nad nieszczęśliwą Ojczyzną naszą! Ty zaś Panie! wynagrodzisz tyle miłości, i skłonisz się ku jej wołaniu: bo Xieźna Polskę, w Tobie kochała — bo jej pragnęła dla czci imienia twego, i nie tylko dla szczęścia ludu polskiego; ale dla wspólnej pracy z innemi ludami nad prawdziwem szczęściem ziemskiem wszystkich narodów; jakim jest: ciągle zbliżanie się do Ciebie. Niedoścignione są wyroki i niezbadane drogi Twoje!.... Powołałeś ją do siebie, abyś sprawie naszej przed sobą dał nową orędowniczkę, a nam, w żywocie jej przykład i skazówkę; czego się od Ciebie spodziewać możemy; więc o co, mamy Cię błagać! A że codzień powtarzamy: « bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi » — a wola twoja jest sprawiedliwością; — a my też sprawiedliwości *według Ciebie* tylko żądamy — ufamy przeto, że nam ją wymierzysz, i że doczekamy się jeszcze chwili, w której te drogie zwłoki do ziemi Ojców naszych przenieść będziemy mogli.

Dusza twoja Maryjo! za życia Xieźno Wirtemberska, z więzów powłoki ziemskiej uwolniona, widzi już tę Polskę bogobojną, a więc rzetelnie wolną, która na grnzech Polski dzisiejszej powstanie — widzi już tę Ojczyznę oswobodzoną za którą wszystkie myśli gonity twoje — która się w każdym drgnięciu serca twego odbijała — a dopóki tam, na uczczenie pamięci cnot twoich przez wszystkie pokolenia nasze, nie wzniesiemy godnej życia twego Świątyni; dopóty, i do końca dni naszych, niech jej miejsce zastąpią, wdzięczne serca nasze.

#### WYJĄTKI Z DZIENNIKÓW,

Piszą z Warszawy do *Gazety Kolońskiej*, Jenerał Dick dowódzca drugieji Dywizyi pierwszego Korpusu piechoty, udał się do Kielc, gdzie wojsko pod jego komendą będące, zostanie rozłożone na zimowe kwatery. W *biórze* wojskowej *topografii* zajmują się sporządzeniem dokładnej szczegółowej karty całej Galicji. W tej pracy

mają wielką pomoc ze znajomości miejsc i not nabytych w czasie przechodu wojska Rosyjskiego do węgier. Dyrekcyja téj pracy powierzona jest jednemu oficerowi wielce zdolnemu. Również zajmują się przejrzeniem i poprawą szczegółowej karty Polski. Oficerowie inżynierzy mają sobie zlecone poszukiwania i porównywania w tym względzie w guberniach dotykających granicy Austryjackiej. Obowiązkiem ich jest wskazać, jakie zmiany są potrzebne na karcie, co się tyczy lasów, dróg, etc. Słowem niezapominają o niczem, co zwyczajnie zwykło zajmować uwagę, w momencie rozpoczęcia jakiej wojny.

*Piszą do Triester zeitung, z Paryża.* — Mówią tu bardzo wiele o wysłtęj broszurze « *List do Cesarza Napoleona III<sup>o</sup>, względem sprawy Wschodniej.* » Która jak powiadają ma się dość podobać Władzy. W niej dowodzą że wydarcie Rosyi Krymu, nieodejmuje jęj wcale sposobności ani chęci napadów i zaborów, i starają się wskazać, że niemasz na to innęj zapory tylko odbudowanie Polski. — Autor dziełka jest niewiadomy, lecz łatwo odgadnąć że jeżeli nie podtyktowane, to przynajmniej napisane jest z natchnienia Xięcia Cartoryskiego, — i nawet zapewniają, że to jest rzecz pórturzędowa.

— *Wiadomości ze Wschodu do 23 Października. (Korespondencya).*

Sadyk Basza postępuje ku Jbraile, objawszy dowództwo przednięj straży 27go Września. Nowe życie w nas wstąpiło. Szczęśliwi jesteśmy że opuścił Gubernatorstwo Bukarestu; chociaż na tym urzędzie zjednał sobie szacunek i przywiązanie wszystkich, oprócz przeciwników sprawy, jakiej służy. Myśmy tęsknili bez wojny, a wypocząwszy należycie, gotowi jesteśmy do nowych zapasów.

Drugi pułk Kozaków formuje się w Ruszczuku, dękad przybywają ochotnicy z Francyi, Algieru i Anglii przez Warnę; wszyscy oficerowie nadkompletni z 1go pułku odejdą do 2go tworzącego się; hojna wdzięczność mieszkańców Bukarestu, wiele nam pomogła, do opatrzenia pułku.

Przybywszy do Jbraity, Basza zrobił do mieszkańców odezwę, iż Sultan przebacza im za wszelkie uchybienia w przeszłości, bo widzi ich szczerłość; ale zarazem ostrzega Greków i kupców cudzoziemskich, oraz innych mieszkańców, że ktokolwiekby z nich był złapaany na szpiegostwie, oddany zostanie pod sąd wojenny; wzywa także aby mu dostawił wszystkich zbiegów rosyjskich, którym wolno żyć, gdzie im się spodoba; żąda zarazem aby mu udzielono wiadomości o rannych i chorych, którym się należą starania i pomoc, jakkolwiek są nieprzyjaciółami, bo Sultan zaleca ludzkość dla bezbronnnych.

Na tę odezwę miasto odpowiedziało, że w miarę postępu wojny, przywiązanie Wołochów zwiększa się dla Turcyi, bo się spodziewają, że przecież pozbędą się protekcyi Moskwy, tyle dla nich uciążliwój, a Sadyka Baszę i jego podkomendnych przyjmują z wdzięcznością.

Nasi rodacy z wojska rosyjskiego, ranni i w szpitalach francuzkich w Stambule umieszczeni, powiadają, że Sebastopol jest silnie umocniony i opatrzony dobrze, ale

choćby go sprzymierzeni i wzięli, Mikołaj się nie uniży, aby miał prosić o pokój lub go przyjąć. — Opowiadają o nadzwyczajném mężstwie Francuzów, którzy przy tem pocieszają jeńców polskich, mówiąc: « miejcie nadzieję, bo my wam oddamy Polskę. »

Oficer Olęcki, ranny, umarł; wszyscy ranni, nawet Rosyanie są dobrze podejmowani. Rząd turecki zgodnie z życzeniem Francyi, rozkazał aby formacja Kozaków była powiększona. — Mówią że generałowie Breański i Bystrzonowski, wracają wkrótce do Stambułu, bo w Azji kierunek polski napotkał wielkie trudności, co przypisują nie zdecydowaniu się stanowczemu Austrii. Obecnie w Stambule oficer od Kozaków, odbiera zaległe efekta dla pułku i potrzebne dla ubrania i uzbrojenia nowego. — Pniakownik Przewiócki ma także przybyć do Stambułu, aby Firman na formację 2go pułku Kozaków, odwieźć Sadykowi Baszy.

#### NADESŁANO.

##### INSTYTUT PANIEN POLSKICH W HOTELU LAMBERT.

Dzięki niezmordowanej troskliwości Xiężny Czartoryskiej o powodzenie tego Narodowego zakładu; liczba pobierających w nim nauki Panien ciągle wzrasta, i w tym roku na nowo została powiększona o ile tylko przeznaczony dla Instytutu lokal objąć potrafił. Niema więc na teraz ani jednego niezapełnionego miejsca, i z polecenia Xiężny uprzedzamy Rodziców, którzyby o przyjęcie ich córek podania rościć mieli zamiar, ażeby się z prośbami na teraz wstrzymali, gdyż niepodobna jest im zadość uczynić a nawet często i szczegółowo odpowiedzieć; lista jednak kandydatek jak dotąd tak i na przyszłość z wszelką bezstronnością utrzymywana będzie; jest ona już dość liczna i według niej wolne na przyszłość miejsca zapełniane będą.

— Ziomek nasz P. Franciszek Wacławski zgłasza się do nas z żądaniem abyśmy podpis jego zamieścili na liście tych, którzy się przewodnictwu Xięcia i jego kierownikowi z całym zaufaniem oddają.

*La Pologne parmi les Slaves et ses rapports avec la question d'Orient*, napisał Józef Reitzenheim. Przedaje się u *Ledoyen, Palais-Royal, Galerie d'Orléans, n. 31*; — u *Amyot, rue de la Paix, n. 8*; — i w *Librairie nouvelle Boulevard des Italiens*; — w Lipsku u *Franka*.

Wszelkie zgłoszenia dotyczące się administracji pisma, nie odbierania takowego, opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *rue Mouffetard, 34 à Paris*. — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Wincentego Budzyńskiego, *rue Miromesnil, 11, à Paris*.

dnia 16 Listopada 1854.